



STUDIA (NEO)LATINA REDIVIVA.

KILKA UWAG I POSTULATÓW ODNOŚNIE DO NEOLATYNISTYKI

MICHAŁ CZERENKIEWICZ

Biblioteka Narodowa, Warszawa

WOJCIECH RYCZEK

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Abstract

Studia Neo(Latina) rediviva. A Few Remarks on and Postulates for Neo-Latin Studies

The main aim of the paper is to present the major perspectives on some of the most important issues related to contemporary neo-Latin studies. Their status as an autonomous discipline independent from classical philology is still an object of many contemporary disputes and controversies among the philologists and historians of literature, philosophy (ideas) or culture. One promoter of neo-Latin studies in Poland, Maria Cytowska, claimed that these studies are a branch derived from classical philology and aimed at neo-Latin literature flourishing in Europe from the fourteenth century until nowadays. According to this view, strongly related to the estimation and hierarchisation of both disciplines, neo-Latin studies appear to be subordinated to their – metaphorically speaking – ‘older sister’, namely classical philology. The question concerning the perspectives in studies on neo-Latin texts is always involved in a much more complicated question about their disciplinary status and boundaries.

The Renaissance, or the initial period in the history of early modern Europe, also has great significance for the evolution of Latin. Humanists were interested in the rebirth of the stylistic models that they rediscovered in the books of ancient writers, especially Cicero, Vergil, Ovid, Horace, and Livy. As Ann Moss says, it was a Latin “language turn,” a kind of radical reorientation in thinking about Latin. The main object of their observations and interests was language in use, analysed in a wide context

(grammatical, rhetorical, and logical) and applied to academic debates, religious polemics, and the art of interpretation. The philological activity of Renaissance humanists (editions, translations, and commentaries of ancient authors) is considered as the inauguration of neo-Latin culture.

Neo-Latin studies, both interdisciplinary and comparative, could be currently a great chance for the revival of classical philology, whose role and significance in the Polish educational system seems to be increasingly marginalised. There are three main fields of studies on neo-Latin literature: monographic researches on neo-Latin authors (e.g. Kochanowski, Szymonowicz or Sarbiewski), critical editions of neo-Latin texts, and their translations from Latin into vernacular languages with appropriate commentaries. The studies mentioned above should be practised simultaneously, we believe, to give us a better and more comprehensive understanding of early modern culture in Europe.

This text discusses various possibilities for conducting research concentrated primarily on literary culture in early modern Europe. It brings consideration of issues such as: literary criticism in neo-Latin studies, various aspects of working on critical editions of texts written in Latin, translation studies associated with a variety of methodological approaches (hermeneutics, semiotics, structuralism, deconstruction, cultural studies), and competences – both linguistic and philological – of a perfect neo-Latinist. The paper is treated by its authors as a reference point for further discussions and investigations on neo-Latin culture in early modern Europe and one of its intrinsic parts, namely Poland.

Key words: neo-Latin studies, literary criticism, editing of neo-Latin texts, translation studies

„Podam panu zadziwiający przykład: mój amerykański kolega po fachu, Erich Segal, początkowo szerzej nikomu nieznany filolog klasyczny, napisał bestsellerową powieść i scenariusz do filmu *Love Story*” – mówił w jednym z wywiadów Zygmunt Kubiak¹. Zarówno wspomniany Amerykanin, jak i wybitny polski tłumacz, eseista oraz popularyzator kultury antycznej wykroczyli w swojej działalności literackiej poza ramy swojej pierwszej dyscypliny, tradycyjnie rozumianej filologii klasycznej – Segal napisał przeglądową historię komedii², Kubiak wielokrotnie odwoływał się w swoich tekstach do nowożytnej tradycji literackiej³. Jakkolwiek Segal nie był neola-

¹ *Klasyczne miary i świat współczesny. Z Zygmuntem Kubiakiem rozmawia Paweł Czapczyk*, Warszawa 2009, s. 51.

² E. Segal, *The Death of Comedy*, Cambridge 2001.

³ Zob. np. Z. Kubiak, *Uśmiech Kore*, Warszawa 2000.

tynistą, to jednak w niekwestionowany sposób przyczynił się do utrwalenia w świadomości czytelników swojej pracy związku pomiędzy twórczością Plauta i Terencjusza a teatrem wczesnonowoczesnym. Można powiedzieć, że wspomniani filologowie ukazywali „długie trwanie” antycznych gatunków oraz wskazywali na kluczową – choć często marginalizowaną – rolę tradycji śródziemnomorskiej, z której wywodzi się kultura euroatlantycka.

Obecnie jedną z cech tej kultury jest forsowany w życiu społecznym paradygmat prymatu ekonomii i technokracji oraz pojawiające się dość często kwestionowanie celowości i zasadności wykształcenia humanistycznego. Zagadnienie pełnoprawnego statusu humanistyki w systemie kształcenia podnoszone jest przez osoby reprezentujące tę gałąź nauki⁴ jako odpowiedź na różnego rodzaju stanowiska promujące pragmatyzm i utylitaryzm. Często niektórzy reprezentanci nauk ścisłych kwestionują obecność w systemie oświaty humanistyki, obarczonej nieraz kompleksem braku metodyczności i wyraźnie określonego przedmiotu badań. Również sama humanistyka co jakiś czas wprowadza się w stan kryzysu w nadziei, że przyniesie on upragnioną rewitalizację i przywróci zatraconą dynamikę jej poszczególnym dyscyplinom. W samym środowisku naukowym, zwłaszcza zachodnim, niekiedy dość bezkrytycznie przyjmuje się kastowość uprawianych dyscyplin, godząc się na ich klasyfikację jako *sciences* oraz *arts*. Rozróżnienie na nauki przyrodnicze oraz nauki humanistyczne i społeczne⁵, wprowadzone i upowszechnione pod koniec XIX stulecia przez hermeneutykę filozoficzną Wilhelma Diltheya, wskazuje na ich odrębny przedmiot oraz stosowane przez nie metodologie (nauki przyrodnicze opierają się na formułowaniu niezmiennych praw, humanistyczne i społeczne zaś na rozumieniu). Miewa jednocześnie niekiedy daleko idące konsekwencje dla sposobu postrzegania istotnego aspektu ludzkiej aktywności, jakim jest twórczość literacka, plastyczna, muzyczna *etc.*, oraz całej gamy przeżyć i wartości niedającej się zamknąć w nie dość pojemnych kajetach, tabe-

⁴ Zob. C. Mielczarski, *Sofisci kontra platonicy: polskie kontynuacje*, [w:] *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, red. M. Czyżak, S. Kowalski, T. Tabako, Warszawa 2010, s. 15–35; i d e m, *Dziedzictwo klasycznej sofistyki i kultura współczesna*, „Forum Artis Rhetoricae” 2011, nr 3, s. 8, 22–23.

⁵ Zob. M. Schouten, *The Humanities as Empirically Grounded Sciences: Evolutionary and Embodied Cognition*, „Historical Methods. A Journal of Quantitative and Interdisciplinary History” 44, 2011, nr 4, s. 165, 167 (recenzja książki: E. Slingerland, *What Science Offers the Humanities: Integrating Body and Culture*, New York 2008).

lach i rozporządzeniach⁶. Z tą krótkowzroczną perspektywą w parze idzie często deprecjacja w systemie kształcenia roli łaciny, bez znajomości której nie sposób mówić o przyszłości neolatynistyki⁷. Pragniemy zastanowić się przez chwilę nad kondycją współczesnych badań nad literaturą nowołacińską, próbując dokonać wstępnego rozpoznania perspektyw jej dalszego rozwoju. Nieśmiało zatem, ale i z nadzieją na zrozumienie oraz podjęcie dialogu, wysuwamy postulaty, które być może spotkają się z zainteresowaniem neolatynistów. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę z faktu, że snucie abstrakcyjnych rozważań metodologicznych czy wysuwanie kolejnych propozycji przyczynia się jedynie w ograniczony sposób do rozwoju danej dziedziny wiedzy. O wiele więcej zawdzięcza ona praktykującym ją badaczom, którzy swoimi studiami, transkrypcjami i przekładami tekstów nowołacińskich poszerzają naszą wiedzę o kulturze literackiej wczesnonowoczesnej Europy.

Nasilające się w ostatnich latach, także w Polsce, zainteresowanie badaniami neolatynistycznymi stopniowo przywraca do obiegu kultury zapomniane dzieła mniej lub bardziej znaczących twórców. Jest przy tym okazją do przypomnienia dwujęzycznego charakteru twórczości wielu staropolskich literatów⁸ i jako takie stanowi jeden z kluczowych aspektów

⁶ Zob. A. Kucner, *Transcendentny oraz immanentny sens humanistyki jako nauki*, [w:] *Granice dyscyplinarne w humanistyce*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2006, s. 9.

⁷ W 1918 roku po raz pierwszy opublikowany został wykład Gustawa Przychockiego, który na temat ograniczania roli łaciny wypowiedział się następująco: „Podstawą naszej kultury własnej, polskiej stała się przez to kultura klasyczna i dlatego, kto w słusznym zresztą dążeniu do zreformowania polskiej szkoły, zamiast poprawy nauczania filologii klasycznej, jej zniesienia pragnie, lub – co jeszcze więcej szkodliwe – jakąś tam naukę jednego tylko «języka» chce wykroić, ten godzi w podstawy naszej rdzennie polskiej kultury – nie mówiąc już o tym, że zanik studiów klasycznych był zawsze i wszędzie powodem spłyczenia ogólnej kultury społeczeństw, co niestety i u nas daje się obecnie odczuwać, choćby w tej lekkomyślności nieopatrznych hasel o tak zwanym wyłącznie «realnym» wychowaniu” – G. Przychocki, *Co to jest filologia klasyczna?*, do druku podał J. Mańkowski, „Meander” 2006, nr 1–2, s. 95.

⁸ Por. A. Borowski, *Badania nad Odrodzeniem w krakowskim środowisku naukowym*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” IX, 2009, s. 100. Zob. też: A. Gorzkowski, *Neolatinitas caduca. Piśmiennictwo nowołacińskie polskiego Renesansu w perspektywie historycznoliterackiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 42, 1998, s. 153–162; i d e m, *Wprowadzenie*, [w:] *Fontes neolatini. Materiały źródłowe do dziejów renesansowej prozy nowołacińskiej w Polsce*, wybór, wstęp i oprac. A. Gorzkowski, Kraków 1999, s. 9–27; i d e m, *Paweł z Krosna. Humanistyczne peregrynacje krakowskiego profesora*, Kraków 2000, s. 7–28;

badzeń nad wielokulturową tradycją dawnej Rzeczypospolitej. W szerszym kontekście pozwala uchwycić relację pomiędzy językami wernakularnymi a łaciną oraz badać wpływ tradycji antycznej na model nowożytnego państwa i mentalność jego obywateli⁹. Coraz mniej aktualny w polskiej humanistyce jest więc paradygmat realizujący założenie: *neolatina sunt, non leguntur*¹⁰. Nadal jednak, jak zauważa Piotr Wilczek, bardzo wielu spośród autorów nowołacińskich czeka na monografię czy też edycję swoich dzieł¹¹.

Jeden z najbardziej znanych i zasłużonych neolatynistów dwudziestego stulecia, Józef IJsewijn, traktował literaturę nowołacińską jako trzeci, po rzymskim antyku i czasach średniowiecznych, okres rozwoju literatury łacińskiej¹². Przedmiotem badań neolatynistyki są utwory o różnej przynależności genologicznej¹³ i tematycznej oraz należące do wielu dyscyplin naukowych. Podstawą wysnuwania jakichkolwiek wniosków powinna być tu jednak w pierwszym rzędzie filologiczna lektura tekstu łacińskiego, połączona następnie z próbą usytuowania go w kontekście biografii autora oraz na tle epoki. Postulaty te przypomniiała Alina Nowicka-Jeżowa w odniesieniu do literatury staropolskiej¹⁴. Stosowanie wobec tekstów literatury dawnej – w szczególności tekstów w języku łacińskim – metodologii wypracowanej wskutek wpływów ideologicznych i przemian kulturowych

P. Urbąński, *Od redaktora*, [w:] S. Zabłocki, *Literatura nowołacińska. Średniowiecze – Renesans – Barok*, red. P. Urbąński, Warszawa 2010.

⁹ Nie jest przypadkiem, że w jednym ze współczesnych słowników języka łacińskiego znalazło się motto zaczerpnięte z VI księgi *Pana Tadeusza*: „Było dość w Dobrzynie | Starych ludzi roztropnych, którzy po łacinie | Umieli [...]”. Zob. *Praktyczny słownik łacińsko-polski*, oprac. J. Mańkowski, współpraca J. Mańkowska, Warszawa 2000.

¹⁰ Zob. H. Helander, *Neo-Latin Literature in Sweden in the Period 1620–1720. Stylistics, Vocabulary and Characteristic Ideas*, „Acta Universitatis Upsaliensis. Studia Latina Upsaliensia” 29, Uppsala 2004, s. 9.

¹¹ Por. P. Wilczek, *Polonice et Latine. Studia o literaturze staropolskiej*, Katowice 2007, s. 34–43.

¹² Por. J. IJsewijn, *Neo-Latin: an Historical Survey*, [w:] idem, *Humanisme i literatura neolatina*, València 1996, s. 43.

¹³ Zob. H. Helander, *Neo-latin Studies: Significance and Prospects*, „Symbolae Osloenses” 76, 2001, s. 8.

¹⁴ A. Nowicka-Jeżowa, *Komparatystyka i filologia. Uwagi o studiach porównawczych literatury epok dawnych*, [w:] *Polonistyka w przebudowie: literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja: Zjazd Polonistów, Kraków, 22–25 września 2004*, t. 2, red. M. Czermińska et al., Kraków 2005, s. 350–353. Por. P. Bohuszewicz, *Po co literaturze dawnej współczesna teoria?*, „Litteraria Copernicana” 2008, nr 2: „Zderzenia. Literatura dawna a metody współczesnej humanistyki”, red. K. Obremski, s. 12–13.

XX stulecia w wielu wypadkach doprowadzić może do wysnucia wniosków, które nie dość że nie mają potwierdzenia źródłowego, to na dodatek w niewielkim lub w żadnym stopniu nie są zgodne nawet z dosłownym znaczeniem tekstu. Nie oznacza to jednak, że w badaniach nad literackimi tekstami nowołacińskimi z czasów wczesnonowożytnych należy zdecydowanie odrzucić perspektywę interdyscyplinarną ani też że badacz zawsze dotrze do wyłącznie jednej „poprawnej” interpretacji; rolę fundamentu powinna jednak pełnić lektura konkretnego tekstu łacińskiego zestawiana z ówczesnym stanem świadomości literackiej czytelników¹⁵.

Dwadzieścia lat temu Maria Cytowska sformułowała na użytek cyklu okolicznościowych wykładów poświęconych neolatynistyce definicję dziedziny, jaką od dłuższego czasu się zajmowała, uprzystępniając między innymi polskiemu czytelnikowi postać i twórczość Erazma z Rotterdamu¹⁶. Była nią „wyodrębniająca się w XX wieku z filologii klasycznej gałąź wiedzy, której przedmiotem badań ma być piśmiennictwo nowołacińskie”¹⁷. Każdy z elementów tworzących tę definicję domaga się rozwinięcia, łącznie z niezwykle żywotnym aż po dzień dzisiejszy przekonaniem, że neolatynistyka pozostaje „młodszą siostrą” filologii klasycznej, co niemal automatycznie uruchamia hierarchizację i wartościowanie obu dziedzin aktywności badawczej dotyczącej kultury języka łacińskiego, zrodzonej w basenie Morza Śródziemnomorskiego. Pojęcie dyscypliny, zakładające jasno i wyraźnie wytoczone granice, określony przedmiot badań i metodologiczną samoświadomość, zdaje się tutaj zupełnie nie odpowiadać tak zdefiniowanej neolatynistyce, pochodnej i niesamodzielnej względem swej „starszej siostry”, a tym samym ciągle pozostającej w jej cieniu. Praktyczne zajmowanie się konkretnymi tekstami nowołacińskimi odwraca jednak tę nierównorzędną relację między obiema siostrami, by pozostać przy wprowadzonej wcześniej metaforze. Chociaż niewątpliwie łączy je ten sam kod i kompetencja językowa, to praktyka lekturowa i interpretacyjna w przypadku dzieł należących do tak zwanego piśmiennictwa nowołacińskiego

¹⁵ Zob. M. Cytowska, *Najnowsze osiągnięcia w latynistyce i neolatynistyce*, „Meander” 42, 1987, s. 172.

¹⁶ Por. m.in. Erazm z Rotterdamu, *Wybór pism*, przeł. M. Cytowska, E. Jędrkiewicz, M. Mejór, wybór, wstęp i komentarze M. Cytowska, BN II/231, Wrocław–Kraków–Warszawa 1992; *Korespondencja Erazma z Rotterdamu z Polakami*, przeł. i oprac. M. Cytowska, Warszawa 1965.

¹⁷ M. Cytowska, *Studia neolatina. Pięć odczytów*, Wrocław 1983, s. 5.

wykorzystuje znajomość literatury klasycznej jako rodzaj istotnego narzędzia pomocniczego w lepszym rozumieniu analizowanych utworów. Powinna być ona punktem wyjścia bądź ważnym etapem poszukiwań znaczeń tekstu, który – choć zadłużony w pismach antycznych autorów – przez cały czas zachowuje wartość w pełni autonomicznego dzieła powstałego w określonym kontekście historycznym i posiadającego własne zaplecze ideowo-filozoficzne. Z nieco abstrakcyjnych rozważań można wysnuć całkiem praktyczny wniosek: sporządzanie katalogu similiów w ramach rozmaitych strategii intertekstualnych (aluzje czy kryptocytaty) zachowa swą funkcjonalność pod warunkiem, że nie tyle pozwoli oceniać inwencyjne zadłużenie (językowe bądź pojęciowe) jednego autora względem drugiego, ile zostanie odpowiednio opracowane interpretacyjnie, dając niekiedy początek zupełnie odkrywczym odczytaniom danego tekstu. Samo mechaniczne wyliczenie różnorodnych nawiązań przykładowo Kochanowskiego do Marcjalisa w zbiorze łacińskich fraszek, które poeta nazwał na użytek prywatnej antologii biesiadnej foriceniami (*Foricoenia, sive epigrammatum libellus*, Kraków 1584, wraz z czterema księgami elegii), mówi raczej niewiele – poza stwierdzeniem dość oczywistego faktu lektury epigramatów rzymskiego twórcy – o samych utworach Kochanowskiego. Ich wartość literacka nie wyczerpuje się we wskazaniu tekstowych zapożyczeń, choć nie są one bez znaczenia dla opisu imitacyjno-emulacyjnego modelu twórczości czarnoleskiego poety.

Osobnym zagadnieniem jest wyznaczenie umownego początku dla piśmiennictwa określanego jako nowołacińskie. Przyjmuje się, że początkiem tym było pojawienie się humanizmu wraz z postulatami zarówno restytucji języka autorów starożytnych, uznanych za modelowych jego użytkowników, jak i filologicznej krytyki tekstu. Większość humanistów, a więc nauczycieli gramatyki, poetyki, retoryki i dialektyki, była edytorami kanonicznych dzieł literatury greckiej czy rzymskiej. Wielu z nich ponadto podejmowało się tłumaczenia tekstów w grece na łacinę, a także opatrywania ich rozbudowanymi komentarzami i wyjaśnieniami. Podążając za ustaleniami Waltera Ullmanna, Eugenio Garina i Paula Oskara Kristellera, Maria Cytowska wiąże początek formacji humanistycznej z wystąpieniami pierwszych humanistów w Italii po 1300 roku. Zgodnie z definicją przyjętą przez Societas Internationalis Studiis Neolatinis Provehendis oraz podaną

w *Companion to Neo-Latin Studies*¹⁸ neolatynistyka obejmuje swoim zakresem teksty w języku łacińskim, powstałe od ok. 1300, aż do czasów współczesnych¹⁹. Ta umowna data początków piśmiennictwa nowołacińskiego pojawia się współcześnie w kontekście pojęcia *early modern period* (wczesna nowożytność)²⁰, wypierającego w dyskursie historycznym tradycyjne określenia epok historycznych znanych pod nazwą Renesansu czy Baroku. Piśmiennictwo nowołacińskie rozwijało się w okresie wczesnej nowożytności, datującej się od pojawienia się pierwszych rozpraw humanistów włoskich aż do schyłku Oświecenia. Jak słusznie zauważyła Ann Moss, dzięki studiom nad tak zwanymi sztukami sermocynalnymi (*artes sermocinales*)²¹, to znaczy związanymi bezpośrednio z językiem (gramatyka, retoryka, poetyka, logika) upowszechnili oni pogląd, wedle którego byli sprawcami odrodzenia „dobrej kultury intelektualnej”²². Kontynuowali średniowieczną praktykę używania łaciny jako głównego środka porozumiewania się, wykładania i prowadzenia dyskusji na poziomie szkół niższego szczebla i uniwersytetów. Jedyna – lecz jakże ważna z punktu widzenia historii kultury i języka łacińskiego – zmiana, jaką wprowadzili, polegała na rewitalizacji używanego powszechnie idiomu językowego poprzez praktyczną imitację, a z czasem także emulację, starożytnych wzorców stylistycznych:

„Dobrzy” autorzy (ich kanon koncentrował się wokół Cycerona i Wergiliusza) byli autorami starożytnymi, „niezniszczonymi” wskutek późniejszej ewolucji językowej. Ucząc się ich języka, chłopiec w szkole humanistycznej mógł czuć się całkowicie zdomowiony w kulturze, która była niezwykle, pogańska, ba-

¹⁸ Zob. J. I J s e w i j n, *Companion to Neo-Latin Studies. Part I: History and Diffusion of Neo-Latin Literature*, wyd. 2 na nowo oprac., Leuven 1990, s. V. J. I J s e w i j n, D. S a c r é, *Companion to Neo-Latin Studies, Part II: Literary, Linguistic, Philological and Editorial Questions*, Leuven 1998.

¹⁹ Zob. I. A. R. D e S m e t, *Not for Classicists? The State of Neo-Latin Studies. Ut Granum Sinapis. Essays on Neo-Latin Literature in Honour of Jozef IJsewijn* by G. T o u r n o y; D. S a c r é, review, „The Journal of Roman Studies” 89, 1999, s. 205–209.

²⁰ Por. P. F. G r e n d l e r, *Early modern period*, [hasło w:] *Encyclopedia of the Renaissance*, red. P. F. G r e n d l e r, t. II, New York 1999, s. 235–236.

²¹ Por. J. M a a t, *The Artes Sermocinales in Times of Adversity. How Grammar, Logic and Rhetoric Survived the Seventeenth Century*, [w:] *The Making of Humanities*, red. R. B o d, J. M a a t, T. W e s t s t e i j n, t. 1: *Early Modern Europe*, Amsterdam 2012, s. 283–287.

²² A. M o s s, *Renaissance Truth and the Latin Language Turn*, Oxford 2003, s. 3–12, por. także e a d e m, *Książki „miejsce wspólnych” w szkole*, przeł. M. S k w a r a, [w:] *Retoryka*, red. M. S k w a r a, Gdańsk 2008, s. 159–162.

jeczna, egzotyczna, odległa, lecz możliwa do odnalezienia w książkach. Język łaciński, jeśli uczeń przyswoił sobie jego słownictwo i frazeologię, umożliwiał mu idealnie poruszanie się w wyobraźni między kulturami, wchodzenie do umysłu innych ludzi i właściwych im innych światów. A gdy tylko nauczył się on manipulować przyswojonym językiem w sztuce kompozycji i argumentacji, naśladował swoich autorów w stosowaniu przepisów retoryki wraz z retoryczną tendencją do odnoszenia znaczenia do sytuacji, a wypowiedzi do jej recepcji²³.

Całokształt przeobrażeń łaciny w czasach Renesansu opisuje Ann Moss formułą „łacińskiego zwrotu językowego”, czyniąc tym samym czytelną aluzję do radykalnej reorientacji humanistyki w latach 60. ubiegłego wieku za sprawą strukturalizmu – reorientacji zmierzającej do uczynienia z narzędzi analitycznych strukturalizmu uniwersalnej metody opisu i wyjaśniania poszczególnych fenomenów antropologiczno-kulturowych. Analogia ta, sformułowana być może nieco na wyrost, służy uwidocznieniu przejścia między łaciną późnośredniowiecznych filozofów i teologów, przesyconą niejasną i skomplikowaną terminologią specjalistyczną, a łaciną humanistów, opartą na klasycznych wzorcach, zaczerpniętych z dzieł Wergiliusza, Horacego, Owidiusza czy Cyserona. Czyniąc centralnym problem swego studium język i to, co semiotyczne, autorka pokazuje (opisując w swych analizach trzy podstawowe stopnie retorycznej komplikacji wypowiedzi: od słów poprzez argumenty aż do narracji), w jaki sposób zmiana idiomu językowego pociągała za sobą rekonfigurację porządku myślenia, przeformułowanie sposobu konstruowania argumentacji czy renegocjacje związku pomiędzy fikcją a prawdą.

W Renesansie łacina i bogata oraz różnorodna kultura literacka, jaka się wokół niej rozwinęła, święciła chwile triumfu i przeżywała kolejne kryzysy. Mowa starożytnych Rzymian była bowiem językiem integrującym elity umysłowe wczesnonowożytnej Europy również na poziomie instytucjonalnym. Drugie zjednoczenie europejskie, jak powiada Krzysztof Pomian,²⁴ stało się dziełem formacji intelektualistów, przynależących do wspólnoty zwanej *Respublica litteraria*. Daremnie szukać jej na jakiejkolwiek mapie, gdyż nie posiada ona żadnego odpowiednika w rzeczywistości ujmowanej topograficznie. Do istnienia powołało ją isticie humanistyczne

²³ Por. A. Moss, *Renaissance Truth...*, s. 5 (tłum. W. R.).

²⁴ K. Pomian, *Europa i jej narody*, przeł. M. Szpakowska, Warszawa 1992, szczególnie rozdz. XII: *Drugie zjednoczenie europejskie: La République des Lettres*, s. 78–87.

marzenie o porozumieniu uczonych, piszących w tym samym języku i komunikujących się dzięki temu samemu kodowi kulturowemu, a ta niepiśmiana umowa rozciągała się niejako ponad głębokimi podziałami, politycznymi oraz religijnymi, targającymi niemal całą Europą. Jako idea zrodzona z humanizmu *Respublica litteraria* wyobrażała ponadnarodową i ponadwyznaniową wspólnotę miłośników *bonarum litterarum*, żyjącą w niemal doskonałej harmonii i zainteresowaną wyłącznie dyskusjami nad literaturą i filozofią. Lecz w tym samym czasie, gdy łacina przeżywała swój renesans (mówić i pisać jak Cyceon to marzenie wielu humanistów, i to nie tylko tych związanych z cyceonizmem – stąd program innowacji przez imitację, jak twierdzi David Butterfield²⁵), zaczęła wzrastać w siłę jej konkurencja w postaci poszczególnych języków wernakularnych. Począwszy od zarania XVI wieku wkroczyły one na ścieżkę dynamicznego rozwoju, wypierając niemal powszechną i wszechobecną wcześniej łacinę z administracji i sądownictwa (we Francji stało się to już w 1. poł. XVI stulecia), a także podejmując próbę współzawodniczenia z nią na gruncie twórczości literackiej. Tłumaczy to fakt dwujęzyczności literatury²⁶ przykładowo wczesnego Renesansu w Rzeczypospolitej²⁷. Język łaciński odegrał w tym procesie – o czym się często zapomina – rolę katalizatora, gdyż szybko rozwijające się języki rodzime zawdzięczały mu niejednokrotnie stylistyczne wzorce. Gdy brakowało słów, aby adekwatnie nazwać czy opisać daną rzecz, zwracano się w stronę frazeologii łacińskiej. W XVI- i XVII-wiecznej

²⁵ D. Butterfield, *Neo-Latin*, [w:] *A Companion to the Latin Language*, red. J. Clackson, Oxford 2011, s. 303–317. Trzeba od razu dopowiedzieć, że program ten – rozpostarty między prostą imitacją a twórczą emulacją stylu Arpinaty – bardzo szybko zaczął się wyczerpywać. Na przełomie XVI i XVII wieku coraz silniej i wyraźniej zaznacza się nurt antycyceonizacji, przyczyniający się do ożywienia zainteresowania idiomem stylistycznym Tacyta i Seneki w prozie retorycznej. Por. B. Otwinowska, *Modele i style prozy w dyskusjach na przełomie XVI i XVII wieku*, Wrocław 1967; G. Hight, *Ciceronianism and Anti-Ciceronianism*, [w:] *Prose Style. A Historical Approach Through Studies*, red. J.R. Bennett, New York 1972, s. 52–70.

²⁶ Zob. J. Niedźwiedź, *Latinitas w kulturze literackiej Wilna XV–XVIII wieku*, „Terminus” 2004, nr 2, s. 43–49, a także J. Axer, *Latinitas w historii i pamięci historycznej Europy Środkowo-Wschodniej. Paradoksy ciągłości i nieciągłości*, [w:] *Symbioza kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej*, red. M. Bobrowska, Kraków 1996, s. 13–22.

²⁷ Por. C. Backvis, *Uwagi o dwujęzyczności łacińsko-polskiej w XVI wieku w Polsce*, [w:] *idem, Szkice o kulturze staropolskiej*, oprac. A. Biernacki, przeł. M. Daszkiewicz et al., Warszawa 1975, s. 588–589.

Europie łacina przeżywała ostatnie chwile wieszczego panowania²⁸. Podobnie jak retoryka triumfowała, choć już wtedy zaczął się powolny proces jej obumierania z powodu językowego i gramatycznego skostnienia. Neolatynistyka, której przedmiotem ma być piśmiennictwo nowołacińskie we wczesnonowożytnej Europie, od Lizbony aż po Wilno, najdalej na Wschód wysunięty ośrodek *Latinitatis*, zajmuje się łaciną z jednej strony ożywianą pragnieniem przywrócenia mowy Rzymian, oczyszczanej, choć nie zawsze „oczyszczonej” z naleciałości „wieków średnich”, z drugiej zaś ustępującą pod naporem rosnących w siłę i coraz bardziej ekspansywnych języków wernakularnych. Przedmiotem neolatynistyki jest zatem język w stanie permanentnego kryzysu, którego zasoby do wewnętrznej renowacji szybko zaczęły się wyczerpywać. O wiele szybciej niż mogły temu skutecznie przeciwdziałać dzieła starożytnych mistrzów łacińskiego słowa.

W przekonaniu Marii Cytowskiej neolatynistą może zostać tylko „gruntownie wykształcony filolog klasyczny”, który będzie nieustannie poszerzał swoją wiedzę z zakresu „szeroko pojętej historii kultury nowożytnej Europy”²⁹. Badania prowadzone nad piśmiennictwem nowołacińskim powinny, zdaniem badaczki, mieć niejako *ex definitione* wymiar komparatystyczny, natomiast ich porównawczy charakter ujawnia się na wielu poziomach, na przykład lingwistycznym czy literaturoznawczym. Zakres prac badawczych, jaki zarysowała przed potencjalnym neolatynistą Maria Cytowska, może niektórych onieśmielać swą rozległością i wielokierunkowością – studia w postaci samodzielnych monografii, edycje krytyczne tekstów, przekłady, badania nad recepcją antyku w Polsce czy też teoriami tłumaczenia. Program ten, przedstawiony w krótkim zarysie, choć z powodzeniem realizowany przez jego postulatorkę, wymaga obszerniejszego komentarza. Każda z wymienionych płaszczyzn rozległej działalności neo-

²⁸ Znamienne jest, że wydana pod koniec XVI wieku mowa Jana Rybińskiego, sławiąca m.in. wspaniałość języka polskiego, została napisana po łacinie (*De linguarum in genere, tum Polonicae seorsim praestantia et utilitate oratio*, Gdańsk 1589), podobnie zresztą jak mająca służyć gdańskiej młodzieży siedemnastowieczna gramatyka Mikołaja Volckmara. Zob. J. Rybiński, *Mowa o ważności i o pożytku języków w ogóle, a języka polskiego w szczególności, miana w sławnym Gimnazjum Gdańskim (1589)*, przeł. B. Nadolski, [w:] *Mowy staropolskie (wybór)*, wybór i oprac. B. Nadolski, BN I/175, Wrocław–Warszawa 2005, s. 179–196; M. Babnis, *O ważności języka polskiego. Szkice z dziejów języka polskiego w Gdańsku*, Gdańsk 1992, s. 7–13, 23, 33.

²⁹ M. Cytowska, *Studia neolatina...*, s. 37.

latynisty ma własny zestaw pytań i problemów, które musi on rozwiązywać doraźnie w praktyce badawczej.

Tak dzieje się na przykład we wszelkiego typu pracach nad edycjami tekstów nowołacińskich, które poprzedzone są na ogół niezbędnymi rozważaniami tekstologicznymi (szeroko rozumiana krytyka tekstu) związanymi z opracowaniem reguł transkrypcji tekstu, konsekwentnie następnie przestrzeganych, a także z przygotowaniem aparatu krytycznego. Zawsze aktualnym zagadnieniem pozostaje pytanie o zakres zmian, jakie podejmuje się wprowadzić edytor, zmuszony wielokrotnie do wypracowania rozsądnego kompromisu między wiernością wobec przyjętej normy słownikowej zapisu poszczególnych słów i fraz językowych a pragnieniem ocalenia w transkrypcji ortograficznej swoistości wydawanego tekstu. Wahania czy wszelkie niekonsekwencje w pisowni niektórych głosek czy dyftongów wskazują na wewnętrzne zróżnicowanie językowe łaciny, z jakiego znakomicie zdawali sobie sprawę posługujący się nią na co dzień humaniści, ale także kupcy i rzemieślnicy. Stanowią interesujący materiał badawczy dla prób rekonstruowania ich ówczesnej wymowy, zmieniającej się w zależności od regionu Europy. Dodatkowym utrudnieniem w sporządzaniu transkrypcji utworów napisanych po łacinie jest kwestia interpunkcji. Z jednej strony nie można zapominać, że odgrywała ona ważną rolę w retorycznej organizacji tekstu (wydzielenie poszczególnych członów periodu), z drugiej zaś brak konsekwencji w stosowaniu znaków interpunkcyjnych przez renesansowych drukarzy stwarza poważne trudności w rekonstrukcji potencjalnego „systemu”, jakim się posługiwali. *Orthographiae ratio* Alda Manucjusza ukazała się dopiero w 1566 roku, ale i ona nie położyła kresu arbitralności ówczesnej interpunkcji. Być może interesującym – a przede wszystkim o wiele bardziej funkcjonalnym – pomysłem związanym z edytorstwem tekstów nowołacińskich byłoby wypracowanie i upowszechnienie trójdzielnego komentarza edytorskiego, składającego się z aparatu krytycznego (odnotowanie rozmaitych lekcji danej frazy w kolejnych wydaniach), wykazu similiów (rejestrującego tylko wybrane i najważniejsze nawiązania intertekstowe) oraz objaśnień ułatwiających czytelnikowi lepsze rozumienie czytanego tekstu.

Praca nad edycją utworów nowołacińskich wiąże się nierozdzielnie z problematyką translatologiczną. W koncepcji studiów neolatynistycznych Marii Cytowskiej praktyka i teoria przekładu stanowią całkowicie osobne zagadnienie. Oznacza to, że edycja tekstów wczesnonowozłotnych,

które powstały w języku łacińskim, ogranicza się do transkrypcji tekstu, jego przekład zaś jest w tym wypadku rzeczą co najmniej drugorzędną. I rzeczywiście, kwestia tłumaczenia tekstu nowołacińskiego na język polski nie jest oczywista, a to chociażby dlatego, że neolatynista pracuje na ogół z utworami w języku oryginalnym i świetnie obywa się bez ich przekładów. Oddzielnym zagadnieniem pozostaje oczywiście tak zwane tłumaczenie filologiczne. Od razu nasuwa się jednak pytanie – filologiczne, to znaczy właściwie jakie? Zwykło się je łączyć z przekładem tak dosłownym, jak to tylko możliwe po to, aby podjąć próbę oddania niemal w pełni litery tłumaczonego tekstu. Pojęte w ten sposób tłumaczenie ma niewątpliwie charakter doraźny, gdyż pozwala neolatyniście (a szerzej: literaturoznawcy) pogłębić rozumienie analizowanego tekstu. Czy zatem jako swego rodzaju „narzędzie” warsztatowe tłumaczenie zwane filologicznym powinno się później pojawiać w naukowych publikacjach i monografiach? Sprawny i starannie wykształcony rzemieślnik – albo jak chcą niektórzy artysta (oczywiście w znaczeniu *artifex*) – zwykł w przekonaniu humanistów ukrywać narzędzia praktykowanego rzemiosła w zaciszu swej pracowni. Niezależnie od tego, czy zechcemy go w tym postępowaniu naśladować, czy nie, nie ulega wątpliwości, że tego typu tłumaczenie, zwłaszcza utworów napisanych w mowie wiązanej, zapoznaje wprawdzie czytelnika z „treścią” tekstu, ale jednocześnie pozbawia odbiorcę możliwości docenienia artystycznego opracowania utworu. Z drugiej jednak strony dosłowne tłumaczenie tekstu poetyckiego niekiedy lepiej oddaje myśl autora – a takie jest główne zadanie każdego przekładu – niż inwencyjnie rozbudowane, a przez to oddalające się czasami od sensu tłumaczenie-parafraza. Istnieją zresztą i teksty prozatorskie, w których nie można sobie pozwalać na interpretacyjną dowolność i nadmierną troskę o walory artystyczne; do nich należeć będą na przykład niektóre traktaty teologiczne, *volumina legum* czy też rozprawy z zakresu matematyki albo astronomii. Nieustanne napięcie pomiędzy duchem przekładu a jego literą w odniesieniu do literackich tekstów nowołacińskich odsyła często tłumacza do zaplecza tradycji i historii ojczystej autora. Pamiętać należy, że łacina wczesnonowożytna, choć przez wielu twórców uważana za *sermo patrius*, zawiera wysoce zindywidualizowane cechy charakterystyczne tylko dla danego autora, jakkolwiek rzadziej niż łacina średniowieczna. Nawet znajomość antycznej podstawy imitacyjno-emulacyjnej działalności renesansowego poety nie gwarantuje poprawnego odczytania sensu skonstruowanej przez niego siatki pojęć,

niekiedy sprawiającej wrażenie w pełni rozumianej tylko dla niego samego. Czy należy więc kwestionować zasadność tłumaczenia filologicznego, dzięki któremu można uniknąć nakładania się niewłaściwie odczytanych znaczeń, w odniesieniu do tekstu często wysoce zindywidualizowanego?

Samo pojęcie tłumaczenia dosłownego wskazuje na próbę zaprowadzenia stanu idealnej symetrii między dwoma kodami semiotycznymi, wyrażającymi ten sam sens. To idea wyznaczająca cel aktywności translatorskiej, rzadko jednak urzeczywistniana w materiale językowym. Rysujący się na filologicznym widnokręgu idealny przekład „słowo w słowo” (znaczenie za znaczeniem) oddala się za każdym razem, gdy się do niego zbliżamy. Znaki językowe pochodzące z różnych kodów semiotycznych są sobie nierówne semantycznie, nawet wtedy, gdy odsyłają do tej samej rzeczy. Rozpoznanie ograniczeń wpisanych w każdy akt translacji prowadzi nie tylko do zakwestionowania istnienia przekładu (dogmat nieprzekładalności – tłumaczenie nie istnieje; dysponujemy co najwyżej różnymi tekstami komunikującymi w miarę identyczny sens), ale także do wypracowania bogatej i twórczej niekiedy teorii przekładu, uznającej tłumaczenie między innymi za dążenie do semantycznej ekwiwalencji (strukturalizm i semiotyka), inskrypcję rodzimości w tekst obcy nam kulturowo (Lawrence Venuti³⁰), podstawowy wymiar doświadczenia kontaktu z tym, co semiotyczne (tradycja hermeneutyczna), zapis niemożności dokonania interlingwistycznego transferu znaczeń (Walter Benjamin) czy wreszcie twórczą retranskrypcję oryginalnego tekstu, ujawniającą istotę języka i mechanizm jego działania (dekonstrukcja). Każda z tych refleksji translatologicznych inaczej projektuje rolę tłumacza, widząc w nim natchnionego egzegetę odczytującego tajemne znaki i wyjaśniającego ich ukryte znaczenia albo podstępного manipulatora, dla którego dany tekst jest tylko pretekstem dla semantycznego fałszerstwa, łudzącego nas iluzją obcowania z oryginałem. Współczesne teorie przekładu, inspirowane rozmaitymi koncepcjami teoretycznoliterackimi,

³⁰ Por. L. Venuti, *Przekład, wspólnota, utopia*, przeł. M. Heydel, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009, s. 267–293. Venuti stwierdza: „Przekład nigdy nie jest bezproblemowym aktem komunikacji, ponieważ tłumacz musi pokonywać językowe i kulturowe różnice tekstu obcego, które niweczy, by zastąpić je innym zestawem różnic, zasadniczo rodzimych, wywiedzionych z języka i kultury tłumacza, po to, aby obcy tekst mógł zostać odczytany w tym języku i kulturze. Ów obcy tekst jest więc nie tyle przekazany w akcie komunikacji, ile inskrybowany rodzimymi sposobami rozumienia i rodzimymi interesami” – *ibidem*, s. 267.

oferują nam całą paletę poglądów na temat istoty, sensowności i celowości aktu translacji, w równym stopniu językowej, co kulturowej. Dobrze, by i one stały się elementem warsztatu neolatynisty, ukazując mu możliwości i ograniczenia, jakie są wpisane w tłumaczenie.

Niezależnie od rozrastającej się teorii badań nad przekładem trzeba przypomnieć, że tradycja hermeneutyka³¹, na wiele stuleci przed tym, jak otrzymała filozoficzną obudowę w postaci rozwiniętej metafizyki sensu (sens istnieje obiektywnie po stronie rzeczywistości), koncentrowała się wokół pojęcia *interpretatio* (łaciński odpowiednik greckiego słowa *hermeneia*), oznaczającego zarówno przekład w znaczeniu tłumaczenia tekstu z jednego kodu językowego na drugi, jak i interpretację, objaśnienie czytanego fragmentu po to, by pogłębić jego rozumienie. W tym nurcie myślenia o translacji jej zasadność zdaje się najbardziej oczywista i dlatego może posłużyć za punkt wyjścia do podjęcia obrony sensowności dokonywania przekładów, jeśli będziemy je łączyć z podejmowanymi wciąż na nowo próbami zapisu rozumienia analizowanego tekstu, cały czas pamiętając jednak o uwikłaniu tego przedsięwzięcia w swoistą dialektykę przybliżania do i oddalania się od oryginału czy też odsłaniania i zakrywania sensu. Tłumacz przybiera tutaj postać mediatora, łącznika i pośrednika, między dwoma językowymi uniwersalami, naśladując w tej działalności boskiego posłańca Hermesa, patrona wszystkich hermeneutów.

W nowołacińskiej translatologii można wyróżnić co najmniej dwie uzupełniające się płaszczyzny badań. Jedną z nich organizuje analiza ówczesnej aktywności przekładowej, interesująca zwłaszcza w wypadku tłumaczeń dokonywanych z łaciny na poszczególne języki wernakularne. Tacy autorzy jak chociażby Jan Januszowski (tłumacz między innymi Stanisława Orzechowskiego i Stanisława Sokołowskiego)³², Jan Bogusławski (tłumacz dzieła Stanisława Sokołowskiego *Iustus Ioseph*, Kraków 1596) czy Szymon Gosławski (tłumacz tragedii Szymona Szymonowica *Castus Ioseph*, Kraków 1597) bardzo skrupulatnie wyjaśniali w przedmowach do przekładów, które wychodziły spod ich piór, motywację swej pracy translatorskiej, a także relacjonowali trudności, z jakimi borykali się podczas tłumaczenia –

³¹ Zob. J. Domański, *O teorii i praktyce przekładania w łacińskim obszarze językowym*, [w:] *O poprawnym przekładaniu. Teksty łacińskie i przekłady polskie*, przeł. W. Seńko, J. Domański, W. Olszaniec, wstęp J. Domański, Kęty 2006, s. 7–11.

³² Por. J. Kiliańczyk-Zięba, *Czcionką i piórem. Jan Januszowski w roli pisarza i tłumacza*, Kraków 2007, s. 110–114, 320–325.

była to głównie językowa niewydolność polszczyzny z powodu braku wystarczającej liczby słów. Jan Januszowski stawiał za wzór do naśladowania w sztuce przekładu Jana Kochanowskiego, broniąc go przy tym przed zarzutami i złośliwościami krytyków:

Sromoty też podobno nie masz co przełożyć, bo rzeczy uczciwej wstydać się nie grzeszy, takiej zwłaszcza, która jest wszystkim potrzebna; większa to podobno cudzego nie przełożyć, a swego nie pisać, a z rozumem swym w kącie odłogiem leżeć. Na przymówki też najmniej oględować się nie godzi, bo któż wszystkim dogodzić może? Kochanowski Jan był człowiekiem wielkim tak, iż mu co przedniejszy ludzie dank dawali i ile w profesyjy jego i w przekładaniu ustępowali, a wždy się tacy i po dziś znajdują, co go szczypią, choć z nim nie zrównają³³.

Następnie wydawca dzieł czarnoleskiego poety tłumaczył przyszłemu czytelnikowi dialogu Sokołowskiego, dlaczego wybrał strategię translator-ską opierającą się nie tylko na respektowaniu intencji autorskiej, ale także (a niekiedy przede wszystkim) na mówieniu własnymi słowami:

To podobno najtrudniejsza *ad mentem authoris* co przełożyć albo własnymi słowy co powiedzieć, z czym i ja przestaję, a to przez niedostatek słów języka polskiego. Ale przełożywszy jako najlepiej mogę i umiem, tym samym oświadczam się, że chciałem co najlepiej. A żeby się też o to gniewać, ja słusznej przyczyny nie widzę, acz wprawdzie słyszałem sam jednego, co się na przekładacze barzo gniewał, ale bardziej-em się ja nań gniewał, że sam jeśli lepiej umiał, nic nie przełożył. Tak czasem łatwiej cudzych rzeczy ganić, niż co swego uczynić. Czytać tedy albo przekładać księgi ludzi godnych moim zdaniem rzecz przystojna i potrzebna, a zatym też, jeśliż pisma księdza Sokołowskiego są tak ważne u postronnych, iż się w nich kochają i na języki swoje przekładają, u nas czemu by to być nie miało, nie widzę³⁴.

Znacznej większości renesansowych tłumaczy (w tym oczywiście wspomnianemu Januszowskiemu) przyświecała idea uprzystępnienia tekstów napisanych po łacinie szerszej grupie czytelników, zwłaszcza kobietom, z których tylko niewielka część znała przynajmniej podstawy mowy Rzy-

³³ *Szafarz albo o pohamowaniu utrat niepotrzebnych, dialog, przez I. M. X. Stanisława Sokołowskiego, kanonika krakowskiego etc. po łacinie pisany, a przez Jana Januszowskiego na polskie przełożony*, w Krakowie: w Drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego 1589, k. A3.

³⁴ *Ibidem*, k. A3 v.

mian. W przedmowie adresowanej do czytelnika Jan Bogusławski pisał między innymi:

Musi się też tu przypomnieć pleć białogłowska. Tych nie jest zwyczaj żaden, aby się uczyć miały języka łacińskiego, ile tu u nas w Polsce, a z natury człowieczeńskiej chcą też wiedzieć, co w księgach pisano. Rzecz drugi zaś: siła w księgach jest, czego się im czytać nie godzi. Niechajże nie czytają, niech Bibliję dadzą pokój, a zwłaszcza panienki, siła tam nie prze nie, ale *Arfa duchowna* od ojców jezuitów i *Żywoty świętych* od człowieka osobliwego, księdza Piotra Skargi, który i kazaniem, i pisaniem chętnym radby co nawięcej ludzi Panu Bogu pozyskał³⁵.

Badania nad wczesnonowożytnymi przekładami z łaciny mogą stać się pomocne w nakreśleniu panoramy ówczesnej kultury literackiej, w której pojawiały się dzieła, uznawane przez współczesnych z różnych powodów za tak ważne, że zasługujące na zaistnienie również w języku rodzimym. Ich dopełnienie powinny stanowić przekłady tekstów znanych wciąż za mało (między innymi łacińska Muza Jana Kochanowskiego³⁶ czy poezja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego³⁷) albo w ogóle nieobecnych w historiografii kultury literackiej w dawnej Rzeczypospolitej, które trzeba na nowo odzyskać i niejako przywrócić, aby obraz tej kultury był pełniejszy.

Hermeneutyka poucza nas, że translacja stanowi nieodzowny komponent doświadczenia lektury i interpretacji tekstu – aby został on zrozumiany, musi zostać przełożony na znane pojęcia, a przekład ten dokonuje się zarówno w obrębie kodu językowego, jak i kulturowego. W zetknięciu z piśmiennictwem obcojęzycznym ten pierwszy aspekt tłumaczenia wysuwa się na plan pierwszy, przesłaniając często dopełniający go wymiar społeczno-kulturowy. A przecież teksty nowołacińskie komunikowały w języku Cyserona i Horacego idee, które ożywiały i organizowały myślenie ludzi początków nowożytności, obejmujące całość ludzkiego istnienia w świecie

³⁵ *Sprawiedliwy Józef albo o męce i śmierci Pana naszego Jezusa Krystusa rozmyślanie, w których się tak wiele żydowska niewierność, jako też arianska bezbożność przekonywa i wytyka, po łacinie napisany przez (...) Stanisława Sokołowskiego (...) a teraz na polskie przetłumaczony przez (...) Jana Bogusławskiego*, Kraków 1596, k. B v.

³⁶ Zob. Z. Głombiowska, *Łacińska i polska muza Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1988.

³⁷ Zob. E. Buszewicz, *Sarmacki Horacy i jego liryka. Imitacja – gatunek – styl: rzecz o poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Kraków 2006.

w jego złożoności i nieredukowalności. Ta nieustająca praca myśli w łacińskim słowie rozpościerała się między filozoficzną abstrakcją i spekulacją a prywatną i częstokroć sprawiającą wrażenie całkowicie szczerzej korespondencją humanistów, w której latynistyczna frazeologia odsłaniała po wielokroć stylistyczną indywidualność. Podążający po słowach-śladoch autora tłumacz, jeśli tylko odznacza się rzetelnością i dokładnością bliską dobrze pojętej filologicznej akrybii, zajmuje szczególną pozycję wśród czytelników tłumaczonego utworu, a swą uprzywilejowaną pozycję zawdzięcza wyjątkowo dokładnej znajomości tekstu (w niemniejszym stopniu prawidłowość ta dotyczy również edytorów). Powinna ona zaowocować twórczymi odczytaniem utworu obdarowanego drugim życiem dzięki przekładowi.

Neolatynistyka, obejmująca swoim zakresem teksty zarówno literackie, jak i naukowe, administracyjne czy też „użytkowe”, musi w wielu wypadkach korzystać z doświadczenia i wiedzy przedstawicieli innych dyscyplin. Szczególnie dobrze uwidacznia się to w wypadku traktatów matematycznych, astronomicznych, medycznych, botanicznych itp. Nie ma powodu, dla którego neolatynista nie miałby ich czytać ani analizować ich pod interesującym go kątem; nie ma także żadnych racjonalnych przeciwwskazań wobec lektury tego typu tekstu pospołu z przedstawicielami nauk ścisłych czy przyrodniczych³⁸. Wczesnonowożytni autorzy tych prac byli wychowani w oparciu o kanon klasycznego wykształcenia, tak więc pisane przez nich dzieła są nierzadko – już poprzez sam wybór języka – świadectwem formacji intelektualnej zakorzenionej głęboko w lekturze pisarzy antycznych³⁹. O ile jeszcze w XIX i na początku XX wieku stopień znajomości języka łacińskiego wśród absolwentów klasycznego gimnazjum pozwalał na czytanie tych tekstów w oryginale⁴⁰, o tyle współcześnie istnieje paląca potrzeba przywrócenia językowi łacińskiemu miejsca w wykształceniu

³⁸ Na temat potrzeby zwiększenia roli historii nauki starożytnej w uniwersyteckim *curriculum* studiów klasycznych pisze M. Szczurowski we wstępie do przekładu fragmentu pracy E. Schrödingera – M. Szczurowski, „*Natura i Grecy*” Erwina Schrödingera – *prezentacja i fragment tłumaczenia*, „Scripta Classica” 7, 2010, s. 99–100.

³⁹ O praktycznej roli dziedzictwa antycznego w życiu społecznym XVII stulecia zob. B. Milewska-Ważbińska, *Filologia praktyczna i kultura łacińska XVII wieku*, [w:] *Humanizm i filologia*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 2011 [*Humanizm. Idee, nurty, paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej*, red. A. Nowicka-Jeżowa, „Syntezy”, t. VII], s. 313–354.

⁴⁰ „Minęły czasy, kiedy nasi wujowie, szczególnie ci edukowani w dobrych galicyjskich gimnazjach, gęsto przetykali imieninowy toast łacińskimi cytatami” – Z. Herbert, Wý-

ogólnym, jakie ten posiadał na początku XX stulecia. Trudno ocenić, czy jest to zadanie realne, gdy chodzi o jego wykonanie, ale z całą pewnością jest ono potrzebne.

Kumulowanie się wiedzy⁴¹, a także odczytywanie i interpretacja wiedzy już zastanej ma miejsce także w neolatynistyce. Wciąż toczy się dyskusja na temat jej statusu jako zależnej od innych lub samodzielnej dyscypliny naukowej⁴². Zarysowane dwie koncepcje neolatynistyki – pierwsza, jako specjalności będącej niejako przedłużeniem filologii klasycznej, choć oczywiście od niej odmiennej i posiadającej własną metodologię, oraz druga, za którą opowiada się Jerzy Axer, jako interdyscyplinarnej dziedziny łączącej w sobie wiele gałęzi humanistyki – stanowią poniekąd transpozycję dwóch koncepcji filologii klasycznej, rozumianej wąsko bądź szeroko. Rozwijająca się wciąż neolatynistyka, oparta na lekturze słowa pisanego, stanowić może szansę rozwoju swojej „starszej siostry” – filologii klasycznej. Poprzez wskazywanie na twórczą obecność dziedzictwa antycznego w epokach późniejszych neolatynistyka odsyła do całego zasobu wiedzy, jakim dysponuje filologia klasyczna, zarówno łacynistyka, jak i greccystyka wraz z historią starożytną, historią sztuki antycznej, historią filozofii antycznej etc. Tradycyjnie rozumiana filologia jest z kolei punktem wyjścia dla badacza przystępującego do lektury tekstu nowołacińskiego⁴³. Dla pomyślnego rozwoju neolatynistyki niezbędne jest zdaniem Marii Cytowskiej posiadanie przez adeptów tej dziedziny kompetencji obejmujących szeroką znajomość języków i literatur klasycznych oraz realiów antyku⁴⁴. Kluczowa rola studiów filologii klasycznej w badaniu literatury nowołacińskiej nie musi jednak

pożyczalnia, [w:] i d e m, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, Warszawa 2008, s. 157.

⁴¹ Zob. J. Z. L i c h a ń s k i, *Kultura dawna a metody współczesnej humanistyki. Próba rozpoznania pól badawczych*, [w:] *Recepcja kultury średniowiecznej w humanistyce*, red. K. O b r e m s k i, J. W e n t a, Toruń 2010, s. 9–25.

⁴² Zob. J. A x e r, *Neolatynistyka w systemie nauk humanistycznych – specyfika polska*, [w:] *Studia Neolatina. Rozprawy i szkice dedykowane profesor Marii Cytowskiej*, red. M. M e j o r, B. M i l e w s k a - W a ż b i ń s k a, Warszawa 2003, s. 37–45; P. W i l c z e k, *Najnowsze tendencje w badaniach nad literaturą staropolską*, „Śląskie Prace Filologiczne”, Seria „Filologia Polska” 5, 2007, s. 25.

⁴³ Zob. J. D o m a ń s k i, *Filologia a humanizm. Starożytne precedensy humanistycznej koncepcji filologii*, [w:] *Humanizm i filologia...*, s. 25–67.

⁴⁴ Por. M. C y t o w s k a, *Neolatynistyka polska i główne linie jej rozwoju w ostatnim stuleciu*, [w:] *Antiquorum non immemores... Polskie Towarzystwo Filologiczne (1893–1993)*, red. J. Ł a n o w s k i, A. S z a s t y ń s k a - S i e m i o n, Warszawa–Wrocław 1999, s. 69.

naszym zdaniem oznaczać, że każdy neolatynista ma być wprawdzie filologiem klasycznym, niemniej ciągle uzupełniane wykształcenie klasyczne szczególnie predysponuje do zajmowania się literaturą nowołacińską i stanowi nieodzowny warunek wysokiej jakości prowadzonych badań. Warto jednocześnie zaznaczyć, że w wypadku na przykład zbiorów XVIII-wiecznych konstytucji istotniejsza od biegłego poruszania się po tekstach antycznej literatury jest znajomość terminów technicznych z zakresu prawa, poparta wiedzą historyczną o realiach oświeceniowej Europy i przebiegu procesu legislacyjnego. W badaniach nad tekstami nowołacińskimi, obok kompetencji językowych w zakresie łaciny, istotne jest także opanowanie przynajmniej rudymetów języka greckiego. Dobrym rozwiązaniem wydaje się tworzenie interdyscyplinarnych ścieżek nauczania, łączących studia z zakresu filologii klasycznej z edukacją polonistyczną i *vice versa*.

Dostrzeganie długiego szeregu twórców, dla których łacina – niekiedy w formie używanej przez starożytnych Rzymian – była nośnikiem i narzędziem wyrażania zarówno najbardziej abstrakcyjnych, jak i zwyczajnych myśli⁴⁵, stanowić może także pomoc w wypracowaniu pomostu pomiędzy uczonymi pochodzącymi z różnych krajów łacińskojęzycznej Europy i spoza starego kontynentu oraz wskazać na wielce istotny czynnik europejskiej tożsamości. Ważną rolę do odegrania w przywróceniu dawnego znaczenia językowi łacińskiemu, a przez to również studiom nad literaturą nowołacińską, mają wydziały oraz instytuty teologiczne. To właśnie w nich istnieć powinna przestrzeń do czytania w języku oryginalnym – czyli łacińskim – szeregu dokumentów wydawanych przez Stolicę Apostolską⁴⁶.

Na gruncie polskim znaczenie neolatynistyki ugruntowywał Kazimierz Kumaniecki, idący za wskazaniem Kazimierza Morawskiego⁴⁷. Na ko-

⁴⁵ Zob. J. Korpanty, „*On był i nasz*”, czyli Adam Mickiewicz i antyk, „Nowy Filomata” 2, 1998, s. 252–256.

⁴⁶ Zob. J. I J s e w i j n, *De fortuna Latinitatis quid sit futurum cras quidve fieri possit quaeramus*, [w:] *Varia* (coedita inter alia una cum opusculis quibus titulus *De Mediolano civitate imperi Romani capite*), „Academia Latinitati fovendae. Commentarii” X, curante Instituto Romanis Studiis Provehendis, Romae, 1986, s. 41–43. Na temat obecności słownictwa łacińskiego we współczesnej polszczyźnie zob. K. W o ś, *Lingua Latina rediviva?*, „Nowy Filomata” 1, 1997, s. 24–27, oraz J. S t a r n a w s k i, *Wypowiedź w obronie łaciny z 1885 roku*, „Meander” 2005, s. 233–238.

⁴⁷ Zob. J. A x e r, *Znaczenie przywództwa Kazimierza Kumanieckiego dla sytuacji filologii klasycznej w PRL*, „PAUza Akademicka. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności” IV, nr 155, 16 lutego 2012, s. 4.

nieczność włączenia do programu studiów filologii klasycznej elementów studiów neolatynistycznych wskazywano po latach podczas jubileuszowego zjazdu Polskiego Towarzystwa Filologicznego⁴⁸. Podczas sympozjum mówiono również o znaczeniu prac nad średniowieczną filologią łacińską. Warto jednocześnie zaznaczyć, że nie tylko w odniesieniu do polskiej średniowiecznej literatury w wielu wypadkach mediolatynistyka badać będzie dzieła autorów, którzy zgodnie z chronologią przyjętą przez IANLS, zaliczać się już mogą do twórców nowołacińskich⁴⁹. Postulaty przedstawione przez Kazimierza Limana w znacznej mierze dają się zastosować na gruncie neolatynistyki⁵⁰.

W badaniach nad nią ważną rolę w systemie *ratio studiorum* obok zajęć z historii łacińskiej literatury wczesnonowożytnej pełnić powinny także zajęcia z edytorstwa tekstów dawnych, poetyki humanistycznej, łaciny renesansowej i barokowej (przy całej umowności użytych tu przymiotników) oraz paleografii. Kluczowe jest ukierunkowanie na praktyczną znajomość języka, objawiającą się w możliwości wykorzystania zdobytej wiedzy językowej w konkretnych przypadkach styczności z nowołacińskimi tekstami. Wiadomo bowiem, że łacina klasyczna różni się często od tej, jaką spotkać można na fasadzie barokowej budowli, w XVIII-wiecznych dokumentach archiwalnych czy też na jubileuszowej tablicy. A przecież to nadal jest łacina.

Na szczególną uwagę i wsparcie ze strony środowiska akademickiego zasługują inicjatywy zmierzające do ponownego wprowadzenia języka łacińskiego w codzienny obieg kulturowy. Na gruncie polskim przykładem takiego przedsięwzięcia jest działalność kół miłośników żywej łaciny, funkcjonujących m.in. jako *Societas Latine Loquentium Cracoviensis*⁵¹ czy też *Circulus Latine Loquentium Wratislaviensis*. Cenną inicjatywą jest również internetowe czasopismo *Ephemeris*, przedstawiające m.in. aktualne wyda-

⁴⁸ „Nie powinno się dopuszczać do sytuacji, w której np. o Macieju Kazimierzu Sarbiewskim więcej niż polski filolog klasyczny wie student dawnej literatury w Anglii” – J.S. Gruchała, *Kilka refleksji na temat obecności antyku w literaturze polskiej*, [w:] *Antiquorum non immemores...*, s. 115.

⁴⁹ Zob. J. Starnawski, *Średniowiecze*, Warszawa 1989.

⁵⁰ Por. K. Liman, *Polska mediolatynistyka i dyscypliny pokrewne w perspektywie stulecia Polskiego Towarzystwa Filologicznego (1893-1993)*, [w:] *Antiquorum non immemores...*, s. 60–61.

⁵¹ Zob. *Materies Seminarii L.V.P.Ae Cracoviensis anno MMVII habiti*, red. T. Krężel, *Societas Latine Loquentium Cracoviensis*, Cracoviae 2007.

rzenia społeczne⁵². Publikowane na tym portalu teksty łacińskie stanowić mogą pomoc dydaktyczną dla nauczycieli języka łacińskiego. Podobną rolę pełnić mogą publikacje zamieszczane na stronie internetowej fińskiego radia⁵³, a także rozgłośni z Bremen⁵⁴, dające dodatkowo możliwość odsłuchania plików dźwiękowych. Oczywiście często jest to łacina odmienna od klasycznej czy też srebrnej, wykazująca charakterystyczne cechy w pronuncjacji, uzależnione od ojczystego języka użytkowników⁵⁵. Każdorazowo nauczyciel zwracać może uwagę na konstrukcje gramatyczne i słownictwo właściwe klasycznej łacinie, jak i te będące wynikiem wpływu języków nowożytnych.

Przed dzisiejszą neolatynistyką w Polsce stoi zadanie stworzenia słownika łaciny renesansowej i barokowej. Z całą pewnością przedsięwzięcie to nie będzie łatwe, pochłonie też sporo czasu – wydaje się, że pewną pomocą może być opracowanie korpusu najczęściej pojawiającego się słownictwa u określonej grupy autorów. Obecnie brak takiego leksykonu dla omawianych epok rekompensują inne słowniki polskie⁵⁶ oraz zagraniczne.

Wiele tekstów nowołacińskich pozostaje w rękopisach bądź też w nieskatatalogowanych jeszcze drukach. Straty, jakich doświadczyła Polska podczas II wojny światowej, w istotny sposób przyczyniły się do spowolnienia i zubożenia zakresu prac nad piśmiennictwem nowołacińskim na terenie Rzeczypospolitej, niemniej wciąż podejmowane są owocne wysiłki edytorskie tekstów nowołacińskich, dla których istotne zasługi położył Adam Karpiński⁵⁷. Ważnym postulatem jest wprowadzenie w polski obieg czytelniczy również dzieł o charakterze naukowym, takich jak na przykład *De humani corporis fabrica* Andriesa van Wesel (*Andreas Vesalius*). Podjęcie działań o charakterze interdyscyplinarnym wymaga nawiązania ściślejszej współpracy pomiędzy filologami klasycznymi, historykami i polonistami a przedstawicielami tak zwanych ścisłych oraz przyrodniczych dyscyplin

⁵² Zob. <http://ephemeris.alcuinus.net/> (dostęp: 14 IX 2013).

⁵³ Zob. http://yle.fi/radio1/tiede/nuntii_latini/ (dostęp: 14 IX 2013).

⁵⁴ Zob. <http://www.radiobremen.de/nachrichten/latein/> (dostęp: 14 IX 2013).

⁵⁵ Por. M. Cytowska, *Z warsztatu neolatynisty*, [w:] eadem, *Studia neolatina...*, s. 38–40.

⁵⁶ Np. J. Söndel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2009.

⁵⁷ Zob. A. Karpiński, *Edytorstwo i krytyka tekstu w Polsce u progu XXI wieku. Kontynuacje i wyzwania*, [w:] *Humanizm i filologia...*, s. 491–512.

naukowych⁵⁸. Mogłaby ona przyjąć postać studium neolatynistyczno-przyrodniczego, w którym wykładaliby specjaliści z obu tych gałęzi wiedzy. Inicjatywa ta stanowiłaby kontynuację Podyplomowego Studium Neolatynistycznego, w którego powstaniu kluczową rolę odegrał Jerzy Starnawski. Wskazane byłoby regularne organizowanie w naszym kraju, na wzór międzynarodowego kongresu IANLS, sympozjum poświęconego szeroko rozumianemu piśmiennictwu nowołacińskiemu. Warte rozważenia jest również przeprowadzenie w Polsce któregoś z kolejnych kongresów IANLS i zacieśnienie współpracy międzynarodowej, przejawiającej się między innymi w obcojęzycznych publikacjach na temat polskiej literatury łacińskojęzycznej.

Nasilająca się tendencja do rugowania języka łacińskiego z polskiego systemu kształcenia (inicjatywy tworzenia klas klasycznych na chwilę obecną należą raczej, niestety, do chlubnej przeszłości) sprawia, że ciągle aktualne pozostaje pytanie postawione przez Juliusza Domańskiego: „Jeśli łacina, ten język zachodniej Europy, w którym niejako zsyntetyzowano obie kultury klasyczne i chrześcijaństwo, stanie się już egzotyczny, coś uchroni spadek po starożytności od całkowitego wyalienowania?”⁵⁹. Ukazanie ścisłego związku kultury antycznej z piśmiennictwem tworzoną przez autorów wczesnonowożytnych, należących do poszczególnych wspólnot językowych, w tym do kręgu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, może skutecznie zahamować tę niebezpieczną tendencję.

Żywotność badań neolatynistycznych wypływa z przywracania tekstów, które – choć niegdyś odgrywały pierwszorzędą rolę w kulturze literackiej oraz życiu naukowym – znane są dziś jedynie wąskiej grupie specjalistów. Jako historycy literatury konstruujemy narracje o przeszłości *bonarum litterarum*⁶⁰ na podstawie przeczytanych tekstów. Metodą przekrojów i stop-

⁵⁸ „Przede wszystkim podkreślić wypada, że procesy jednoczące różne dyscypliny nie muszą się wiązać z ich scalaniem, a więc zanikaniem choćby niektórych z nich; wprost przeciwnie – poprzez uczestniczenie w procesach integracyjnych poszczególne gałęzie badań mogą uzyskać warunki pełniejszego rozwoju. [...] Teorie lub nawet fakty ustalone w jednym dziale nauki mogą wpływać inspirująco na stawianie pytań w innym dziale” – J. T o p o l s k i, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 366–369, 377.

⁵⁹ Zob. J. D o m a ń s k i, *Użytkownicy i badacze dziedzictwa antycznego, czyli o różnicy między humanizmem i humanistyką*, [w:] i d e m, *Philologica, litteraria, humaniora. Studia i szkice z dziejów recepcji dziedzictwa antycznego*, Warszawa 2009, s. 52.

⁶⁰ Zob. A. B o r o w s k i, *Humanizm jako przedmiot współczesnej humanistyki*, [w:] *Humanizm. Historie pojęcia*, red. nauk. A. B o r o w s k i, Warszawa 2009 [*Humanizm. Idee*,

niowych przybliżeń dążymy do ukazania – przynajmniej w zarysie – ich wewnętrznego zróżnicowania. Obraz, jaki wyłania się z naszych historycznoliterackich narracji, zmienia się w zależności od przyjętej perspektywy. Rozpościera się między ujęciem panoramicznym a przedstawieniem detalu. W pierwszym przypadku widzimy więcej, ale mniej wyraźnie, w drugim zaś naszym oczom ukazuje się wyizolowany z kontekstu szczegół. Z nieustannego balansowania między częścią a całością bierze się nie tylko figura retoryczna zwana synekdochą, ale i narracja o samym tekście. Erich Segal, a także Zygmunt Kubiak potrafili zachować otwartość i świeżość spojrzenia w podejściu do filologii, bez których trudno ją sobie wyobrazić. Dzięki hermeneutyce doskonale przecież wiadomo, że praca tłumaczenia i interpretacji nigdy się nie kończy.